Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 18 i 25 lipca 1926 r. Nr. 26—27.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Ojcze nasz.

Wierzymy, że tron Twój jest stolicą miłości, z której nieustającym strumieniem płynie miłosierdzie i dobroć dla ziemskich dzieci Twoich, *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech.*

Twoja mądrość i wszechmoc rozumem naszym nieogarniona, kieruje wszechświatem i znajduje miejsce dla się także w duszy człowieczej, dając pokój i radość tym, którzy Cię w sobie odnajdują. *Święć się imię Twoje.*

Dokoła majestatu Twego dostrzegamy ład, którego umysł nasz ogarnąć nie jest w stanie. Mieszkańcy królestwa Twego żyją z Tobą w ściślejszej łączności, niż żyją dzieci z ojcem kochającym, a najmniejszy w królestwie Twojem promienną swoją postacią przewyższa najwyższych ziemi mieszkańców. Tęsknimy przeto za panowaniem Twojem i błagamy Cię: *Przyjdź królestwo Twoje.*

Żarem miłości ojcowskiej rozpromieniłeś zastępy niebieskie, otaczające tron Twój, tak, iż żarem tym płonącym w duszach aniołów wszelka skłonność do złego nazawsze stłumiona została. Niema już żadnego zakonu w królestwie Twojem, niema żadnych praw, prócz prawa miłości. Dlatego nie znają święci Twoi ani wyższości, ani niższości między sobą, nie potrzebują walczyć z występkami i zbrodniami, bo ich niema, nie widzą głodnych i nagich, bo wszyscy mają rzeczy potrzebne. A że święta wola Twoja takie czyni cuda, przeto tęsknota nasza woła ku Tobie: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.*

Tęsknimy za życiem lepszem, niż jesteśmy sami. Dałeś nam słońce i urodzajną ziemię, posyłasz nam deszcz i zraszasz pola nasze. Daj nam zmiłowanie czynu, abyśmy pracowali stale, jako Ty stale pracujesz i abyśmy umieli zdobywać wyznaczoną nam część skarbów, które dla nas w ziemi, w powietrzu i w wodach ułożyłeś. *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

Na wszystkich nas włożyłeś obowiązki kapłańskie, czyniąc opowiadanie się i słuchanie spowiedzi jednym z naszych obowiązków ziemskich. Nie chcesz, abyśmy trudzili Ciebie grzechami, które popełniamy jedni przeciwko drugim. Spowiadamy się tedy przed tymi, którym krzywdę wyrządziliśmy, a ci, którzy nam źle uczynili, spowiadają się przed nami. Rozgrzeszamy się nawzajem według woli Twej, a Ciebie błagamy o przebaczenie, że i majestat Twój tylekroć obrażamy. *Odpuść nam winy nasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.*

Doświadczamy jedni drugich. Gromadzimy mienie każdy dla własnego użytku swego i dla własnych celów swoich, zapominając o potrzebach braci mniej zdolnych, pozostawiając ich częstokroć w niedoli oraz budząc w nich zawiść i nienawiść, a także pokusę do kradzieży i wszelkiego występku... Przeto częstokroć prowadzić nas musisz skroś ciernie, które własnemi zasialiśmy rękoma, abyśmy się nauczyli współczucia i prawdy. Oświeć nas, Panie, abyśmy dobrze czyniąc, bliźnich do zazdrości nie pobudzali, abyśmy nie wwodzili ich w pokuszenie, Ty zaś, Ojcze, *nie wwódź nas w pokuszenie.*

Obciążeni grzechem, zaciemnieni samolubstwem, przypisujemy częstokroć i to zło, które sami zdziałaliśmy dopuszczeniu Twojemu, Ty zaś, Ojcze dobrotliwy, chcąc przywieść nas do opamiętania, złe nasze czyny obracasz przeciwko nam samym, tak, iż zda się nam czasem, że giniemy w zamęcie złego, które tworzyliśmy własnemi rękoma. Nie pozostawiaj nas wtedy, o Panie, bez rady i pomocy, *ale nas zbaw ode złego.*

Zaprawdę, wszystko, o co Cię w tej modlitwie Twojej prosimy, potrzebne nam jest dla naszego życia, a nie dostąpimy królestwa Twego, jeśli życie nasze nie będzie według potrzeb tych. Niechaj się tedy stanie jako Ty chcesz, Ojcze nasz, i jako Cię o to błagamy. *Amen.*

Odkrycie pamiętnika o podróży Chrystusa po Indjach.

W Nr. 26 „Ewangelika" czytamy:

„Przed kilku dniami w zagranicznej prasie ukazała się wiadomość, że niemiecko-amerykański uczony, prof. Mikołaj Roerich, przeprowadzający od trzech lat w Indjach badania i studja, odkrył rękopis, spisany w języku „pali" i mający zawierać ani mniej, ani więcej, jak tylko opis podróży Chrystusa po Indjach.

Obecnie dzienniki przynoszą już dokładniejsze relacje o tym fakcie.

Według tych relacyj, prof. Roerich, który dzięki zdobyciu wyjątkowego zaufania hinduskich mnichów, zyskał dostęp do starannie dotychczas zamkniętych przed światem tybetańskich odwiecznych bibljotek klasztornych, istotnie wynalazł w jednej z nich wielki manuskrypt, poświęcony całkowicie opowiadaniu o podróżowaniu po Indjach, o rozmyślaniach, dociekaniach i badaniach, jakie tam przeprowadzał „najlepszy i najmędszy mąż swojej ziemi" imieniem Issa, urodzony w Betleem.

Wymieniane zawsze z największym kultem imię Issa, według zapewnień prof. Roericha na podstawie przestudjowania manuskryptu — ma być istotnie Chrystusem.

Mówi manuskrypt, że Issa przybył do Indyj z pewną wielką palestyńską karawaną, że później od tej karawany się odłączył i samotnie poszedł między ludzi najuboższych, między uciśnionych i umęczonych, głosząc im słowa pociechy i nadziei. To była wszakże tylko jedna strona jego działania. Pozatem zamykał się w klasztorach, rozmyślał, badał, zapytywał i słuchał, dyskutował, jednem słowem — „uczył się."

Między innemi kilka miesięcy przepędził w klasztorze Senje w Tybecie. Gdy już uważał, że należycie „pomnożył światło swojej ogromnej mądrości“, powrócił do Palestyny i w tym punkcie następuje właśnie największa sensacja manuskryptu, która dla prof. Roericha ostatecznie rozwiała wątpliwości co do identyczności „najmędrszego i najlepszego“ męża Issy z Jezusem Chrystusem. Jest to najzupełniej wyraźne stwierdzenie, że Issa po powrocie do swojego kraju, miał stanąć przed sąd rzymskiego namiestnika Poncjusza Piłata.

Prof. Roerich — brzmią dalej informacje o sensacyjnem odkryciu — stwierdził, że manuskrypt pochodzi z 1-go wieku po Chrystusie, więc choć nie jest najzupełniej współczesny z życiem Chrystusa, to jednak w każdym razie opisany być musiał na podstawie najzupełniej bezpośrednich świadectw. Komentarze prasy zagranicznej do wiadomości o odkryciu niemiecko-amerykańskiego uczonego podkreślają przedewszystkiem imponującą doniosłość tego odkrycia, jako dowód już nieodpartego dowodu faktu historycznego istnienia Chrystusa, takiego, jakiego pozostawiły nam Ewangelje. Pozatem wyrażone jest przeświadczenie, że dokument okaże się niezwykle cenny dla wyświetlenia pasjonującego zagadnienia związków i pokrewieństw między chrystjanizmem i buddyzmem.

Kredyty w Państwowym Banku Rolnym.

a) Na podniesienie hodowli.

Część sumy 3 miljonów złotych, przewidzianej w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na rok 1925 w dz. 1 w § 15 na „Zasiłki i kredyt i na podniesienie hodowli w gospodarstwach drobnych rolników“ Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych przekazuje do administracji Państwowego Banku Rolnego na podstawie §§ 3 i 48 statutu Państwowego Banku Rolnego (Dz. Ust. Rz. P. 1925 r. Nr. 69 poz. 487) na udzielanie pożyczek na zasadach następujących:

1. Pożyczki mogą być udzielane na zakup bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiu, a także na organizację zbytu tych zwierząt i przerobu i zbytu ich wytworów.

2. Pożyczki udzielane będą zarówno osobom fizycznym, jak i osobom prawnym za zabezpieczeniem, przewidzianem w statucie Państwowego Banku Rolnego dla czynności kredytowych Banku, a uznanym w każdym poszczególnym wypadku przez Dyrekcję Banku za wystarczające.

3. Termin spłaty pożyczek nie może przekraczać:
a) na zakup bydła rogatego — lat 3;
b) „ „ owiec i trzody chlewnej — 1 roku;
c) „ „ drobiu — 1 roku;
d) „ budowę mleczarni spółdzielczych parowych—lat 5;
e) „ „ „ „ ręcznych — lat 5;
f) „ „ urządzeń, służących do zbytu i przerobu wymienionych w § 1 inwentarza i jego wytworów — lat 10;
g) na kapitał obrotowy dla rolniczych organizacyj, mających na celu zbyt inwentarza i jego przetworów — 1 roku.

4. Pożyczki, przewidziane w punkcie 3 pod a, b, c, d, e, będą spłacane w ratach półrocznych.

5. Oprocentowanie na rzecz skarbu Państwa będzie wynosić: od pożyczek, udzielanych na cele, wyłuszczone wyżej w punkcie 3 pod a, b, c, d, e— 8 procent, na cele zaś, wymienione w punkcie 3 pod f i g — 12 procent rocznie; ponadto od dłużników może być pobierany na rzecz Państwowego Banku Rolnego dodatek administracyjny, który wynosić będzie w pierwszym wypadku od pożyczek, udzielanych na cele, wyłuszczone w punkcie 3 pod a, b i c, nie wyżej, niż 2 procent, a w innych wypadkach nie wyżej — 1 procent w stosunku rocznym.

6. Odsetki płatne są z góry w ratach półrocznych. Sumy ściągnięte przez Bank Rolny tytułem odsetek lub zwrotu kapitału winny być niezwłocznie przelewane do Centralnej Kasy Państwowej na odpowiedni fundusz dochodowy Ministerstwa Rolnictwa. Państwowy Bank Rolny przedkłada Ministerstwu Skarbu kwartalne sprawozdanie o stanie tego kredytu.

7. Pożyczki przyznaje Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego zgodnie ze statutem i w myśl zasad wyżej wskazanych. W posiedzeniach Dyrekcji bierze udział delegat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z głosem doradczym i opinjodawczym, oraz z prawem sprzeciwu w razie różnicy zdań pomiędzy nim a Dyrekcją Banku, co do celowości przyznanych pożyczek. W wypadku zgłoszenia przez delegata sprzeciwu, ostateczna decyzja należy do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

8. Pożyczka musi być użyta wyłącznie na cel, na jaki została przyznaną. W razie użycia na inny cel, pożyczka staje się, bez względu na termin, wymagalną i podlega natychmiastowemu zwrotowi na żądanie Banku.

9. Bank przyjmuje i ściąga od dłużników raty oraz wszelkie inne należności z tytułu wydanych pożyczek, jak również prowadzi odrębną księgowość tego kredytu.

10. Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych służy prawo nadzoru nad prawidłowem zużyciem powierzonego kredytu i udzielonych pożyczek.

b) Na budowę mleczarni spółdzielczych.

1. Pożyczki z funduszu Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na 1925 rok w dz. 1 § 15, w razie użycia na cele podniesienia mleczarni mogą być udzielane wyłącznie spółdzielniom mleczarskim i użyte jedynie na cele wzniesienia budowli, niezbędnych dla podniesienia techniki wyrobu.

2. Pożyczka może być udzielona tylko w tym wypadku, jeżeli spółdzielnia ma warunki do normalnego rozwoju, w szczególności, jeżeli członkowie spółdzielni złożyli zobowiązanie na dostawę mleka nie mniej, niż od 200 krów w mleczarniach ręcznych i nie mniej, niż 500 krów w mleczarniach motorowych.

3. Przy udzielaniu pożyczek pierwszeństwo mają mleczarnie, będące w ruchu i mieszczące się w wydzierżawionych budynkach. Przyznanie pożyczki na wzniesienie budowli dla nowozałożonej spółdzielni mleczarskiej może mieć miejsce przedewszystkiem w okręgach, mających naturalne warunki dla rozwoju mleczarstwa, w których jednak dotychczas spółdzielnie mleczarskie nie powstały.

4. Podanie winno być poparte przez opinję jednego ze związków rewizyjnych spółdzielni rolniczych.

5. Spółdzielnia, składająca podanie o przyznanie pożyczki, winna przedstawić potwierdzenie związku rewizyjnego, że członkowie wpłacili udziały w kwocie, stanowiącej conajmniej czwartą część kwoty pożyczki, o którą spółdzielnia prosi.

c) Na zakup inwentarza żywego.

Pożyczki na zakup bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiu będą udzielane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego z funduszu, przewidzianego w budżecie Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych na rok 1925 Dz. 1 § 15, w myśl ogólnych zasad udzielania pożyczek na podniesienie hodowli, zatwierdzonych przez p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu i p. Ministrem Reform Rolnych, na następujących warunkach:

1. Pożyczki mogą być udzielane wyłącznie na zakup zwierząt, przeznaczonych do dalszej hodowli.

2. Podania powinny być składane do Państwowego Banku Rolnego lub jego Oddziałów i zaopatrzone w opinję Izby Rolniczej, lub w braku Izby Rolniczej w opinję zrzeszenia rolniczego lub hodowlanego, obejmującego swą działalnością obszar nie mniejszy, niż województwo. W opinji powinno być uwidocznione, że osoba fizyczna, lub osoba prawna, ubiegająca się o pożyczkę, zasługuje na przyznanie pożyczki, a także powinno być stwierdzone, że zwierzęta, które są upatrzone i mają być zakupione, są zdatne do hodowli i że pod względem rasy odpowiadają planowi hodowlanemu miejscowego okręgu.

3. Ubiegający się o pożyczkę składa zobowiązanie niesprzedawania zwierząt nabytych z udzielonej pożyczki przed całkowitem jej spłaceniem.

4. Ubiegający się o pożyczkę na zakup rozpłodników męskich składa zobowiązanie dopuszczania ich do cudzych samic.

5. Pierwszeństwo w otrzymaniu pożyczki mają:
a) te okręgi, gdzie prowadzi się stałe prace, mające na celu podniesienie wartości użytkowej zwierząt;

b) następnie w pierwszej kolei pożyczki będą przeznaczone na męski materjał rozpłodowy;

c) przy równych innych warunkach osadnicy wojskowi i cywilni mają pierwszeństwo;

d) pozatem pożyczki powinny być przeznaczone w kolejności zgłoszeń tym rolnikom, którzy dają dostateczną gwarancję dobrego wykorzystania udzielonej pożyczki. („Zorza").

Żniwo.

Dojrzało zboże,
Więc, dziatwo, żywo,
Dalej na żniwo,
Bo grad spaść może.
Śpieszyć się trzeba
Po dary nieba.
Złote zagony,
Zda się, kołyszą,
Brzęczą jęczmiony,
Pszenice wiszą.

* * *

Sieką kosiarze;
Śmiechy, ochota,
Choć w słońca skwarze
Ciężka robota.

* * *

Żniwo skończone,
Snopy zwiezione,
Żeńcy się śpieszą,
Skaczą, a cieszą,
Więc przodownica,
Krasna dziewica,
W złotym, prześlicznym
Wieńcu pszenicznym,
Z sierpem na przedzie,
Żniwiarzy wiedzie.
Przy brzękach kosy,
Skrzypieniu bron,
Gromadne głosy:
— Plon niesiem, plon!

Teofil Lenartowicz.

Legenda mazurska.

Kiedy to było — nikt nie pamięta, grózkowi powiadał to ojciec, a temu znów dawno spoczywający na zapomnianym cmentarzysku — dziad, który z Jańsborskiej puszczy tratwą woził bierwiona świerków, modrzewi i dębów do Królewieckiego portu.

Żył pono wonczas wśród przestworzy sinych morza dziwny twór Boży. Ludzką miał postać — zrodziła go pono Toń morska, ojcem mu był Szum wiatru. Do belki stuletniej przytulony, zmierzył on wzdłuż i wszerz niezbadane obszary wód. Nie lękał się burz ni piorunów, wzbijał się hen wysoko na grzbiecie bałwanów, kołysał się bezpiecznie po błękitnem przestwórzu wód, wpatrzony w lazurową kopułę niebios.

Nie wiedział, co lęk, co strach — on czuł się panem żywiołu, nie znał nad sobą władzy ni potęgi.

Razu pewnego spieniona burzą fala wyrzuciła bierwiono-łódź wraz z jej posiadaczem na piaszczyste wybrzeże. Rybak, co w obawie przed żywiołem pośpiesznie uprzątał rozpostarte na brzegu sieci, ujrzał dziwnego żeglarza. Przeżegnawszy się, pośpieszył na pomoc, sądząc, że to rozbitek niewiadomego okrętu.

Dziwny gość nie rozumiał ludzkiej mowy, bełkotał jeno coś niezrozumiale.

Rybak litościwy zabrał go do swej chaty, nakarmił, przyodział, zatrzymał w gościnie. Niebawem przybysz jął pojmować słowa doń kierowane, sam wkrótce mówić począł. Dowiedział się wtedy rybak pobożny, że nieszczęsny nieznajomy żył dotąd w ciemności, że nie znał Boga ni potęgi Jego.

I zaczął nauczać gościa zasad wiary i obowiązków względem Boga i bliźnich, nauczył go słów pacierza. Syn morza nie pozostał obojętny. Słowa rybaka głęboko zapadły mu w serce i poczuł skruchę, kajał się w nicości swej przed majestatem Twórcy mórz.

Minęły miesiące... Gość, acz przylgnął sercem do swe-

Koleje życia Turczynki.

Jak wiadomo, do niedawna jeszcze kobieta turecka pozbawiona była wolności osobistej, a gdy spróbowała wyłamać się z pod okrutnych praw, często traciła życie. Ciekawe są też bardzo koleje życia jednej z pierwszych Turczynek, która odważyła się stanowić sama o sobie i umknąć z domu rodzicielskiego. Tą Turczynką odważną jest pani Melek Hanum, która w tygodniku „Strand" opisuje swe przejścia życiowe.

„Kismet!" To nasze tureckie fatum — przeznaczenie— pisze p. Melek. — Mojem przeznaczeniem było zostać — modniarką! Że obrałam ów zawód, nie jest to znowu tak specjalnie ważne, natomiast zasługuje już na podkreślenie fakt, że jestem jedną z pierwszych tureckich kobiet, która się poświęciła zawodowi kupieckiemu.

„Swoją karjerę — opowiada dalej — rozpoczęłam już w dzieciństwie, kiedy przebywałam jeszcze w haremie*) mego ojca. Ponieważ zajmowanie się jakiemkolwiek „rzemiosłem" było nam najsurowiej zakazane, więc właśnie dlatego w dwójnasób czułam potrzebę wyuczenia się „czegoś." Zapoznawszy się bliżej z pewną Greczynką, dostarczającą towary do naszego haremu, przekupiłam ją i w rezultacie niebawem po krótkich staraniach przyjęto mnie w charakterze uczennicy u pewnej modniarki. Stosując tysiączne sposoby, wymykałam się niepostrzeżenie z haremu i przebierając się w domu Greczynki, chodziłam na naukę. Tak minęło kilka miesięcy. W tym czasie ojciec zmusił moją siostrę do poślubienia człowieka, którego ona z całej duszy nienawidziła i nie dał się uprosić nikomu. To zadecydowało — postanowiłyśmy obie uciec z domu rodzicielskiego.

„Kto znał niedawne jeszcze warunki bytowania kobiet tureckich, przyzna, że wykonanie takiego planu wydawało się zgoła niemożliwem. Przedewszystkiem należało się wystarać o paszporty. Jakaś szczęśliwa gwiazda nam przyświecała, dzięki bowiem usłużności pewnej Polki, naszej nauczycielki muzyki, zdobyłyśmy potrzebne papiery urzędowe. W oznaczonym dla ucieczki dniu wszystko zostało najskrupulatniej przygotowane: służba wysłana na miasto za sprawunkami, a u drzwi wejściowych do haremu ustawiona para bucików, co oznaczało, że w haremie jest obca dama. W tym jednym wypadku „panu domu" nie wolno było przekraczać progu przybytku kobiecego, zgodnie z obowiązującą u nas etykietą, nam zaś zależało na zyskaniu czasu, by wydostać się z granic państwa ottomańskiego. Załatwiwszy ostatnie nasze przygotowania podróżne w domu zacnej Polki, udałyśmy się, nie zwracając żadnej uwagi na srogie spojrzenia stróżów bezpieczeństwa i moralności kobiet, w kierunku dworca i niebawem orient-express całą siłą pary unosił nas hen! w świat.

„Po ujawnieniu naszej ucieczki działy się w domu rodzicielskim niebywałe wręcz rzeczy. Ojciec, zażyły basza starego pokroju, szalał i poruszył wszystkie sprężyny, aby „zbiegłe" i „przeklęte" kobiety sprowadzić do Turcji. Wówczas na szczęście byłyśmy już w Belgradzie, dokąd za nami nadeszła niebawem osobista depesza sułtana z żądaniem natychmiastowego aresztowania uciekinierek. Wywołało to ogólne przerażenie w szeregach naszych znajomych Serbów, którzy wątpili, czy uda się skłonić miarodajne czynniki, aby odmówiły żądaniu Konstantynopola. Dzięki energicznemu wstawiennictwu wpływowych przyjaciół, udało się nam uniknąć powrotu nad Bosfor, a tem samem wpaść w ręce rozsierdzonego rodzica, którego gniew zgotowałby nam wiadomy straszny los.

„Zmieniając kilkakrotnie drogę i myląc pogonie, znalazłyśmy się wreszcie w Paryżu. Poznawszy tam bogatego polskiego szlachcica, posiadającego rozległe dobra w południowej Rosji, poślubiłam go. W ten sposób rozpoczął się nowy rozdział w księdze mego życia. Byłam bardzo szczęśliwą. Niestety, prawdziwe szczęście jest zazwyczaj krótkotrwałe.

„Wybuchła wojna, która wywołała na całym świecie tyle tragedji. I na naszym, dotąd jasnym horyzoncie życiowym, poczęły się kłębić czarne chmury. Przyszła rewolucja, a pewnej nocy pijane hordy barbarzyńców, a właściwie półzwierząt, ograbiwszy dwór doszczętnie, puściły go z dymem, wraz z całą wsią. Jak we śnie gorączkowym, widzę jeszcze straszny obraz dogorywających zgliszcz, a wśród nich zwęglonego trupa mego męża.

„Po pewnym czasie znalazłam się znów—kończy opowieść Turczynka — w stolicy Francji, gdzie wkrótce otworzyłam salon modniarski. A zatem ziściło się moje przeznaczenie."

*) Harem jest to mieszkanie kobiet.

go nauczyciela — zatęsknił do dawnej ojczyzny swojej, od oddalonych sinych morskich przestrzeni.

Pożegnał rybaka, odepchnął bierwiono od brzegu, wskoczył nań, a pożegnawszy się krzyżem świętym i zmówiwszy modlitwę Pańską, czekał, ażeby go fale uniosły hen — w przestworza. Naprożno jednak czekał. Mijały odpływy, mijały przypływy — fale zbielałe lizały starą potężną kłodę, na której wyczekiwał syn Toni morskiej i Szumu wód.

Napróżno — morze go więcej nosić nie chciało. Wówczas poznał on nicość swoją, stracił siły i wiarę w siebie.

A tych już nigdy więcej nie odzyskał.

Emilja Sukertowa.

Sprawy polityczne.

Polska. Niedawno przybyły z Ameryki do Warszawy na zaproszenie rządu polskiego prof. dr. Kemmerer zamierza przedewszystkiem zająć się sprawą bankowości i waluty. W tym celu chce odbyć szereg konferencyj z bankierami, które potrwają 10 dni, a dopiero potem wypowie swe zdanie o sytuacji walutowej i finansowej Polski, poczem nastąpi stabilizacja złotego na poziomie około 9 złotych za 1 dolara. Dr. Kemmerer oświadczył w sobotę dnia 9 b. m. p. Ministrowi Skarbu, iż wszelkie wiadomości gazet niemieckich, jakoby on miał się wyrazić, że kapitał amerykański niema zaufania do sytuacji handlowej w Polsce, są fałszywe i bezpodstawne, gdyż ani on sam ani nikt też inny z członków jego Komisji nie powiedział nic podobnego do żadnej z osób urzędowych lub kogokolwiek wogóle.

— Bilans Banku Państwa wykazuje na dzień 30-go czerwca wzrost zapasu złota o 92,000 złotych, zapas walut i dewiz wzrosł o 6,2 milj. zł., osiągając sumę 78,5 milj. zł., zapas walut i dewiz netto wzrósł o 3,9 milj. zł. Dzięki przypływowi walut w miesiącu czerwcu Bank Polski może zlikwidować kredyt, zaciągnięty w Federal Reserve Bank i zwolnić złoto, zabezpieczające ten kredyt.

— Związek miast zakomunikował magistratowi Łodzi, że amerykańskie konsorcjum finansowe skłonne jest udzielić 170 miljonów dolarów na rozbudowę miast w Polsce.

— Jak się dowiadujemy, węgiel górnośląski potanieje o 10 procent.

Niemcy. Polsko-niemieckie rokowania handlowe utknęły na martwym punkcie. Delegacja obstaje przy swych zeszłorocznych żądaniach, by przed zawarciem traktatu handlowego uregulowano najpierw sprawy, dotyczące: taryf celnych, oraz prawo osiedlania się Niemców na ziemiach polskich. Prasa polska odrzuciła żądania niemieckie, jako wygórowane i jako czysto polityczne, mącące porozumienie gospodarcze.

— Jedna z korespondencyj donosi, że rząd pruski wysłał odpowiedź na propozycję generalnego pełnomocnika Hohenzollernów w sprawie odszkodowań. Rząd pruski w swej odpowiedzi odrzucił propozycje, poczynione mu przez generalnego pełnomocnika, i będzie się domagał ze strony Hohenzollernów nowych ustępstw na podstawie rządowego projektu kompromisowego.

— W dniu 13-go b. m. doszło w południowej części miasta Berlina do krwawych rozruchów. Bezrobotni, niezadowoleni z powolnego załatwiania ich żądań w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy, dali wyraz swemu oburzeniu. Urzędnicy wezwali pomocy policji. Bezrobotni rzucili się na policjantów i ciężko pobili komisarza policji. Mimo użycia pałek gumowych i wezwania pomocy policja nie zdołała rozproszyć tłumów i opróżnić okolicznych ulic, gdzie zgromadzili się bezrobotni. Wywiązała się walka, w której raniono wielu bezrobotnych. Bezrobotni zajęli się sami swymi rannymi towarzyszami. Policja zamknęła ulice, na których odbywała się walka.

Francja. Rząd francuski podpisał układ w sprawie długów francuskich.

Anglja liczy obecnie 1,638,000 bezrobotnych, to znaczy o 334,367 więcej, aniżeli w tym samym czasie roku ubiegłego. Łącznie ze strejkującymi jest w tej chwili przeszło 3,000,000 bezrobotnych robotników.

Włochy wobec Ligi Narodów. Prasa niemiecka ujawnia od pewnego czasu wielkie zdenerwowanie z powodu rzekomej akcji Włoch na rzecz państw, domagających się stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów. „Vossische Zeitung“ przynosi z Genewy ze źródeł jakoby dobrze poinformowanych wiadomość o tajnej akcji Włoch dla za-

Ziemia Święta.

Minęło lat parę, odkąd to Liga Narodów zatwierdziła Anglji „mandat“ nad Palestyną, zastrzegając sobie na później ostateczną decyzję co do miejsc świętych.

Liga Narodów, reprezentująca kilkaset miljonów chrześcijan, zadecyduje o losach ojczyzny Zbawiciela — o miejscach, gdzie się urodził, żył, nauczał, cierpiał, umarł — i zmartwychwstał; decyzji tego Najwyższego Zgromadzenia Narodów wyczekuje z niepokojem cały świat chrześcijański.

Wśród dzisiejszych mieszkańców w Palestynie 10 procent należy do chrześcijan, 10 procent do Żydów, a 80 procent do Arabów i ci zamieszkują Palestynę od kilkunastu wieków bez przerwy. Ziemia święta czczona była i jest przez chrześcijan, jednak czczą ją także mahometanie i Żydzi i równe mają oni prawa do tej ziemi, jakkolwiek wszyscy rozproszeni po świecie.

Obecnie od paru lat Żydzi zjeżdżają do Palestyny z całego świata, najwięcej z Polski. Jadą na ślepo w obcy kraj, nieznany, imają się pracy ciężkiej gorąco i wytrwale w mieście i na wsi, w najtrudniejszych warunkach.

Z rozmachem iście amerykańskim o szerokim planie gospodarczym budują nową, piękną stolicę żydowską, Tel Awiw, miasto wiosny.

Gdy patrzeć z Góry Oliwnej na Ziemię Męki Pańskiej, serce przejmuje najgłębsze wzruszenie.

Wśród pomników wdzięcznych chrześcijan całego świata wyróżniają się: szkółki, ochronki, szpitale, domy poprawy i zakłady dobroczynne różnym pięknym celom przeznaczone i wiele dobroczynnych instytucyj. Te pomniki na chwałę Bożą wzniesiono w stolicy pokoju, a wśród kościołów wszystkich wyznań, klasztorów, szpitali międzynarodowych wznosi się ku niebu potężna kopuła Bazyliki, kryjąca rotundę (kaplicę) świętego Grobu Zbawiciela, u szczytu symbol chrześcijaństwa, krzyż! Tu katolicy, ewangelicy, ormjanie i grecko-prawosławni odprawiają służbę Bożą.

Uliczki wązkie, pokryte masami wapiennego pyłu — zaułki z największą biedą arabską i żydowską, od wieków zabrudzone,— w dali na przepięknej wielkiej terasie olbrzymi meczet Omara, skąd Mahomet wzniósł się jakoby ku niebu i wiele pomniejszych minaretów, synagog, bóżnic i wielkie bazary w zaniedbaniu — to Jerozolima typowa, stara stolica Wschodu. Niewiele kroków od Grobu Chrystusa polski szpital, dzieło niezmordowanego kanonika, ks. Marcina Lipowieckiego — dom obszerny, mogący pomieścić licznych pielgrzymów — z piękną kaplicą.

Dzięki zabiegom i usiłowaniom tego czcigodnego kapłana powstanie w Jerozolimie monumentalna kaplica, ofiara Polaków z Ameryki, ku czci zmartwychwstałej Polski. — Ta Ziemia Święta, to kraj bardzo ubogi— wokoło góry nagię bez drzew — jeziora smutne i nieprzejrzyste, pustynie bezdenne, szerokie. — Z wiosną wzdłuż Jordanu od jeziora Genezareth ku Morzu Martwemu okrywa się ziemia zielenią i kwieciem oleandrów i znowu panuje posucha przez wiele miesięcy.

Ziemi urodzajnej, a więc nadającej się pod uprawę, jest zaledwie 1/4 część, reszta leży odłogiem, zarośnięta pasożytem, bo ludność tubylcza wystawiona była zawsze na ździerstwo i najstraszniejsze zbrodnie wyzysku wszechwładnych baszów.

Ojcowie Franciszkanie od wielu wieków dzierżą w swem ręku straż w ojczyźnie Zbawiciela. Niestety, nieuregulowana sprawa opieki nad zabytkami powoduje, że katolicy najmniejszy wpływ posiadają w Ziemi Świętej. Niezapomniane są sromotne zajścia u Grobu świętego i w grocie betlejemskiej Urodzin Chrystusa, które były widownią krwawych zatargów katolików z prawosławnymi. Obecna chwila nadaje się bardzo do rozstrzygnięcia tego sporu, al-

pewnienia Hiszpanji i Brazylji stałych miejsc w Radzie Ligi. Włochy czynią to — zdaniem dziennika — za pośrednictwem rządu angielskiego. Rząd włoski wychodzi z założenia, że powiększenie liczby stałych miejsc do 7 przyczyniłoby się do równowagi między stałemi a niestałemi miejscami. Polska miałaby otrzymać, wedle planu włoskiego, niestałe miejsce z prawem ponownego wyboru. Plan ten przewiduje utworzenie jeszcze jednego niestałego miejsca tak, aby ogólna ilość miejsc dochodziła do czternastu: 7 stałych i 7 niestałych. Zaniepokojenie wywołał tu również artykuł Salandry w „Corriere della sera", który planuje wspólną akcję Włoch, Francji i Czechosłowacji na terenie Ligi Narodów. Akcja ta jawnie miałaby być skierowana przeciw Niemcom.

RZECZY CIEKAWE.

Dziewiętnastoletnia dziewczyna stała się mężczyzną. Jak donosi „Gazeta Olsztyńska", w jednej z wiosek komitatu Oedenburg na Węgrzech, piękna i nadobna Ilona, córka ubogiego policjanta, o którą na wszystkich zabawach tanecznych ubiegała się nawet wśród bójek młodzież męska, zwierzyła się w ostatnim czasie matce, że czuje się wyraźnie mężczyzną. Matka oburzona, zapytała się córki, czy może zamierza naśladować też już powszechne zepsucie i kazać sobie ostrzyc piękny, długi warkocz swój, jak to czynią teraz wszystkie miejskie panie? Ponieważ jednak dziewczyna w dalszym ciągu dowodziła, że stała się mężczyzną i sprawa stała się głośną, wmieszały się w to władze. Fizyk powiatowy zbadał gruntownie pannę, zareferował sędziemu, że piękna Ilona ostatnio przemieniła się z czasem w młodzieńca 19-letniego, której już określenie dziewczęcia nie przystoi. Zdecydowano się przechrzcić Ilonę na Ludwika, imię ojca i dano jej ubiór męski, gdyż szat niewieścich dłużej już nosić nie chciała. Stroniła odtąd piękna Ilona—Ludwik od ludzi i w ostatnim czasie przeprowadziła się do miasta Oedenburga, gdzie żyje już zupełnie jako mężczyzna. Znajomi nawet twierdzą, że bawi się jako mężczyzna znakomicie i z większą przyjemnością, niż jako panienka dawniej! Cuda przyrody dzieją się jednak, jak się zdaje, tylko na Węgrzech.

Dziwne zwyczaje w szczęśliwym kraju. Jeden z Polaków, którego losy rzuciły aż do Nowej Zelandji, podaje nader ciekawe spostrzeżenia, rzucające się w oczy każdemu tam nowoprzybyłemu. W mieście Auckland zauważył, że dyrekcja tramwajów ogłasza w wagonach cytaty z Biblji, a przeważna część pasażerów jadąc załatwić interesy na giełdzie czy gdzieindziej, czyta Ewangelję. Stwierdzono, że na każdą nowozelandzką rodzinę wypada przeciętnie majątek wartości 6 tysięcy funtów szterlingów, tak, że najmniejsza moneta, będąca w obiegu, wynosi 3 pensy, czyli około 1 i pół złotego, a szklanka sodowej wody kosztuje dwa razy tyle. Tutejsze partje polityczne traktują się nawzajem z szacunkiem i uprzejmością. Ze służbą, numerowymi i szoferami żyje się, jak z równymi sobie. Dalej istnieje tutaj wprawdzie wiele kin i scenek, ale niema ani jednego poważnego teatru. Każdy z mieszkańców pije przeciętnie siedem razy dziennie herbatę. Dalej stwierdził, że tutejsze, nawet pierwszorzędne hotele, lokują dwie, trzy, a nawet cztery obce sobie osoby w tym samym pokoju. Wszystkie domy w Auckland posiadają z frontu baldachimy z zieleni, wobec czego deszcz nie wstrzymuje ruchu ulicznego. W żadnej kawiarni i restauracji nie wolno palić, a w niektórych hotelach zabronione jest palenie nawet w sypialni. Niema tu zupełnie tak zwanych „szlabanów" kolejowych, tak, że na ulicy w śródmieściu można się znaleźć nagle przed lokomotywą. Narzeczony nie liczy na posag, a natomiast narzeczona jest pewną, że jej przyszły mąż wniesie do małżeństwa kompletne umeblowanie. Każde miejsce w tramwaju posiada dzwonek, za pomocą którego pasażer zatrzymuje wagon tam, gdzie chce wysiąść. Sądy tutejsze przywiązują większą wagę do zeznań kobiety, niż do zeznań mężczyzn.

Pochodzenie konia. Koń, którego świat cywilizowany tak nieodwołalnie skazuje na zatratę, żyje jeszcze w stanie dzikim w stepach Azji centralnej. Tam jest jego ojczyzna, stamtąd przybyły konno dzikie plemiona mongolskie do Europy, plemiona, które i dziś jeszcze uważają to za hańbę, gdy muszą iść pieszo. Z Azji rozeszły się konie po całym świecie. Jeszcze w wiekach średnich, a nawet w XVI-tym stuleciu nieraz tabuny dzikich koni przybywały do Europy, widywano je w Polsce, na Litwie i w Rosji,

---

bowiem z upadkiem rządów tureckich w Palestynie sytuacja w sprawie opieki nad zabytkami jest jasna.

Liga Narodów zadecydować winna, w jaki sposób i jakiemi środkami podnieść zabytki Ziemi Świętej do dawnej świętości. Cały świat chrześcijański od czterech lat oczekuje ostatecznej decyzji. Prasa zagraniczna i krajowa zaznacza konieczność spełnienia najgorętszych życzeń katolików.

Gdy podczas wojny światowej spotykałem śp. kardynała Camassei, patrjarchę jerozolimskiego, w ogrodzie św. Józefa w Nazarecie, już wtedy wspominał ten pasterz o zaniku wszelkiej pomocy materjalnej, potrzebnej na reparację i odbudowę zniszczonych zabytków, a gdy zapytano patrjarchę o przyszłość Ziemi Świętej, wziósł, milcząc, rękę i oczy ku niebu. To była odpowiedź.

Mrs. Barlassima, obecny patrjarcha jerozolimski, jest pozbawiony wszelkich zasiłków na tenże cel — tak krajowych, jak i zagranicznych.

Papież, poznawszy niebezpieczeństwo dla Ziemi świętej, zwrócił się w lipcu 1922 roku z memorjałem do Ligi Narodów, a więc w czasie udzielenia Anglji mandatu nad Palestyną i z całem zaufaniem oświadczył, że w udzieleniu mandatu Anglji nad Palestyną widzi możność sprawiedliwego i bezstronnego załatwienia najżywotniejszych interesów narodów. Mandat, udzielony Anglji, jest tylko opieką, przyjętą przez to mocarstwo nad narodami, zamieszkującymi Palestynę, którym ma zapewnić dobrobyt, rozwój i warunki do uzyskania niepodległości.

Papież nie sprzeciwia się utworzeniu państwa żydowskiego, ale staje jedynie w obronie historycznych praw katolicyzmu, od wieków uświęconych, staje w obronie uszanowania praw miejscowej ludności arabskiej i praw kościelno-religijnych. Z uczuciem wielkiej troski wspomniał papież o artykułach 6—7 i 14 mandatu, które, gdy będą przeprowadzone, sprowadzić muszą zgubę narodowi arabskiemu i chrześcijanom tam zamieszkałym.

Trzy lata temu ukazało się dzieło obszerne, bogate w treść, studjum o Palestynie powojennej. Jest to jedyne dzieło w polskim języku, będące owocem żmudnej, ciężkiej pracy naukowej długoletnich badań profesora dr. ks. Władysława Szczepańskiego.

Dr. ks. Szczepański w zakończeniu swego wielkiego dzieła przedstawia Palestynę następująco:

Żydzi, muzułmanie i chrześcijanie skupieni w jednej i tej samej Ziemi Świętej, jako równi z równymi, a wolni z wolnymi, mogliby utworzyć dla celów administracyjnych trzy kantony narodowościowo-religijne, każdy o pełnych prawach obywatelskich, kulturalnych i politycznych.

Te kantony musiałyby oczywiście nie być terytorjalne, bo taki podział przy wzajemnem pomieszczeniu jest niemożliwy, a więc raczej winny być plemienno-religijne. One to (obok całkowitej autonomji wewnętrznej) musiałyby mieć jeden wspólny mieszany rząd nadkantonalny, mający jedynie sprawy wspólne kraju pod sobą.

Z czasem, gdy Palestyna dorośnie do całkowitej niepodległości — mandat angielski, jak to przewidują traktaty, ustanie, a Ziemia Święta, jako odrębna, niepodległa jednostka, wejdzie do grona narodów i państw, siostrzyca odrodzona po wiekach niewoli i hańby, ale jedna z najstarszych i najpoważniejszych na ziemi.

Wszystko to zależy od Żydów, a w największej części od Anglji, bez której nawet najzapalczywsi Żydzi nic zrobić nie mogą.

Wielka Brytanja, biorąc na swe barki mandat nad Palestyną, przyjęła na siebie dużą odpowiedzialność. Zabytki Ziemi Świętej wymagają opieki.

Józef Koperski.

ale także stare kroniki hiszpańskie, niemieckie i francuskie mówią o koniach, których gromady biegały dziko samopas. Już w starożytności znano konia i oceniano jego wartość przedewszystkiem, jako pomocnika człowieka na wojnie. Rydwany bojowe ciągnęły konie już w starożytnym Egipcie. W tych czasach nie używano jeszcze konia jako zwierzęcia jucznego. Do tych posług używano wołów, osłów i wielbłądów. W starożytnej Grecji, Persji, Babilonji i Asyrji nie zaprzęgano konia do pługa, czy do wozu towarowego. Koń był zwierzęciem zanadto szlachetnem. Używano go do wyścigów i co najwyżej do wożenia osób, zwłaszcza wysoko postawionych. To samo działo się u starożytnych Germanów, którzy do ciężkich wozów zaprzęgali woły. Dopiero Rzymianie użyli konia do ciągnienia ciężarów. Pierwsze połączenie pocztowe, które powstało za czasów cezara Augusta, miało do rozporządzenia pewną ilość szybkich koni. Również bogaci Rzymianie zaprzęgali do swych wozów podróżnych konie, gdy wyjeżdżali do swych wil nad morzem lub w górach. Później powstały specjalne towarzystwa, które rozstawnemi końmi transportowały podróżnych ze znaczną szybkością z jednego krańca państwa rzymskiego na drugi. W krajach północnej Europy poczęto zaprzęgać konie do wozów dopiero w średniowieczu. Przez długi czas uważano podróżowanie wozem, a nie konno za zniewieściałość.

Kara za chwasty. W kolonjach angielskich rząd nakłada kary na rolników, pozwalających na swoich gruntach rozrastać się chwastom i zielsku. Plewienie wszelkiego szkodliwego dla plonów zielska jest tam przymusowym obowiązkiem rolników. W Manitobie podatek od zachwaszczonych gruntów wynosi pół dolara od akra; każdy okręg w Kanadzie ma osobnego inspektora od chwastów. W Sasketchewan, które corocznie powiększa swój obszar pól zasianych pszenicą, cała armja inspektorów wyposażona jest daleko idącemi pełnomocnictwami. Gdy który z tych inspektorów odkryje zielsko między młodem zbożem, wydaje nakaz do właściciela, który musi natychmiast wyplewić chwasty lub zapłacić wysoką karę. Podobne prawa istnieją w Anglji, na wyspie Man i w Irlandji. W szkole rolniczej w Reading, niedaleko Londynu, doświadczenia na polach, zasianych rzepą, wykazały, że grunt oczyszczony po zasadzeniu, dał 39 ton rzepy, a równie wielka przestrzeń, na której pozostawiono chwasty, dały tylko 16 i pół tonny. Straty na polach, według doświadczeń tego samego instytutu, wynoszą na gruntach zachwaszczonych około 40 procent na sianie, a 49 procent na kartoflach.

Kundel.

(Bajka).

Gdzieś tam na dworze, rzuconą na śmiecie,
Porwał kość kundel i zaniósł w krzaki.
Mnieby specjał nie skusił taki,
Lecz różne gusta są w świecie;
Kundel go smacznie ogryzał,
Nieraz się nawet oblizał.
Widząc to zdala liczne psów roje,
Z straszliwym wrzaskiem przybieżą:
— „Co za kryminał gryść własność swoję —
„Własność jest czystą kradzieżą,
„Kość ta należy do psa każdego!“
I nuż więc szczekać na niego.
Kundeł nasz zrazu nie zważał na nie,
Na chwilę nawet nie sarknął,
Lecz ciągle głupie słysząc szczekanie,
Tak im odwarknął:
„Szczekacie wszystkie jakby opętane,
„Ledwie wam gardziel nie pęknie,
„Co na psy dworskie lepiej wychowane,
„Nie jest ni mądrze, ni pięknie.
„Czemuż, zamiast głupiej wrzawy,
„Nie tak szukać jak ja strawy?
„Pracujcie tylko, a na ostatek,
„Każdy z was znajdzie swój gnatek.“
Gdy wtem ogromny brytan przypada —
Kundlowi kość tę wydziera,
Spokojnie sobie zasiada,
I smaczny kęsek obżera.
Wrzawa więc nowa, większa, niesłychana —
Wrzeszczą, krzyczą na brytana;
Sam kundel nawet między psy ucieka,
I najgłośniej z wszystkich szczeka.
Liczna jest takich kundelków gromada,
Trafia się nawet i na naszej ziemi;
Oszczekiwana, póki coś posiada,
Straciwszy — szczeka z drugiemi.

Franciszek Morawski.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. W dn. 4 lipca jako w rocznicę 150-letnią niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbyła się na Rynku uroczystość. Prof. seminarjalny, p. Bałachowski wygłosił odczyt, w którym podkreślił, że Polskę i Stany Zjednoczone łączą liczne węzły. Przed stu pięćdziesięciu laty za niepodległość Stanow Zjednoczonych walczyli bohaterowie polscy: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Puławski, obecnie zaś zmartwychwstanie swe zawdzięcza Polska w dużej mierze Prezydentowi Wilsonowi.

— W środę, dn. 7 lipca przybył na inspekcje tutejszego garnizonu pan generał Wróblewski, dowódca D. O. K. Nr. I. W związku z tem odbył się w czwartek koncert orkiestry wojskowej na rynku oraz uroczysta zabawa w kasynie oficerskim.

— Państwowa Szkoła rolnicza żeńska w Działdowie. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w roku szkolnym 1926/27 uruchomiony zostanie 6 miesięczny Kurs rolniczo-gospodarczy żeński. Po zarezerwowaniu i przekazaniu ośrodka majątku Malinowo, projektuje się przeniesienie tam Kursu w Działdowie i przekształcenienie go na Państwową Szkołę Rolniczą żeńską z 11 miesięcznym kursem. Zapisy na kurs 6 miesięczny przyjmować będzie p. Inspektor Szkolny Klimosz od dnia 1 września r. b. Początek kursu przewidywany jest w drugiej połowie października.

— Osobiste. P. sędzia Sylwester Tomaszewski, zarazem radny miejski, został przeniesiony w drodze służbowej do Torunia. Na jego miejsce do Rady Miejskiej jako radny wejdzie p. Filip Balewski, mistrz szklarski.

Wilamowo. Dzieci służby folwarcznej wznieciły ogień, który stał się korowodem wielkich strat w majątku p. Cypryńskiego. Dzięki energicznej akcji ratowniczej straży ogniowej z Klęczkowa i Krasnołąki oraz przybyłych na pomoc mieszkańców sąsiednich dworów w szczególności zaś listonosza z Uzdowa, p. Kościńskiego, zdołano ogień umiejscowić i ugasić.

Zakrzewo. Niedawno był w naszej starej mazurskiej wiosce p. inspektor szkolny Klimosz. Nie szczędził on pochwał dzieciom szkolnym, które się pilnie i chętnie uczą. Serce radowało się, kiedy dzieci na lekcji religji, prowadzonej przez panią nauczycielkę Matyldę Truszyńską, odpowiadały na pytania, mówiły z pamięci wyroki Pisma Świętego. Pan inspektor wyróżnił przedewszystkiem dwie siostry Burskie z najwyższego oddziału.

Płośnica. Wieś nasza należy do najstarszych w powiecie. Za czasów ks. Albrechta Hohenzollerna, tego, który zaprowadził reformację na Mazurach, nie było tam wcale Niemców, wszyscy mieszkańcy to byli Mazurzy, czyli ludność polskiego pochodzenia. W r. 1910 uczony historyk niemiecki dr. Zweck dowodził, że w powiecie działdowskim—naturalnie i Płośnica nie była wyjątkiem — liczono 90 do 100 procent Mazurów czyli Polaków-ewangelików. W ubiegłym roku Płośnica obok kilku innych wsi zażądała od władz niemieckiej szkoły. Kuratorjum dało odmowną odpowiedź. Okazało się, że była to robota ludzi obcych, ludzi złej woli, którzy starają się wprowadzić zamęt. Wielu z pośród mieszkańców podpisy swe odwołało, zwłaszcza, że niektórzy wcale nie wiedzieli o co właściwie chodziło tym, którzy podpisy zbierali. Nadmienić musimy, że dziatwa chętnie uczęszcza do szkoły, uczy się z zamiłowaniem polskich pieśni i wierszyków. Podczas uroczystości 3-go Maja Ela Wellerdtówna z przejęciem wypowiedziała wiersz „Przysięga Kościuszki“; podczas wizytacji p. Inspektora Klimosza Emma Wróbel deklamowała bardzo

ładnie wiersz „Żegnaj mi, wiosko miła“. Frycek Żórawski z przejęciem mówił „Modlitwę dziecka u grobu Kościuszki“, a Fryda Wieczorkówna wiersz „Wisła“. Trzeba podkreślić, że z Fryca Żórawskiego możemy się doczekać artysty malarza; chociaż jest on uczniem II oddziału, rysunki jego są bardzo ładne i oryginalne, zwłaszcza udały mu się ilustracje do bajki o zaczarowanej Górze pod Niborkiem. Emma Wróbel wyróżnia się wzorowym porządkiem i czystem utrzymaniem zeszytów. Zasługują na wyróżnienie uczennice II oddziału: Hilda Panek, Jadwiga Kościńska, na IV kursie Otylja Wróblówna, Szarlota Zasłona, Willy Mikołajski, Emma Zdunkówna. Płośnica robi na ogół dodatnie wrażenie, a niektóre domki, właściwie dworki mogłyby stanąć śmiało w stolicy, jak np. domy panów Glicy, Sowy, Plewki i innych. Płośnica liczy też szereg dzielnych i światłych gospodarzy, jak to: wójt Wellerdt, sołtys Radzanowski, Amenda, Kalwa, Wądzyński, Wolff, Glica, Plewka, Sowa i inni.—Rada gminna na posiedzeniu 29 czerwca uchwaliła przeznaczyć cały dochód z jarmarku, który odbędzie się 21 lipca, na straż ogniową; postanowiono też wybrukować ulicę za kościołem. Jest nadzieja, że jarmark 21 lipca cieszyć się będzie zwyczajem dorocznym dużem powodzeniem. Jest też nadzieja, że w niedalekiej przyszłości wieś nasza doczeka się miesięcznych jarmarków. Nie można pominąć milczeniem przedsiębierczości Płośniczan. Od 35 lat instnieje tu Współdzielnia mleczarska, udziałowcami są gospodarze miejscowi. Masło tutejszej współdzielni wysyłane jest w dużej ilości do Niemiec a nawet do Anglji.

Szklarka Przygodzka. Szkoła ewang. w Szklarce Przyg. urządziła w niedzielę dnia 27 czerwca b. r. uroczystość zakończenia tegorocznej pracy szkolnej. Oprócz dzieci szkolnych przybyli też ich rodzice i młodzież pozaszkolna. Wyżej wspomnianą uroczystość urozmaicały następujące produkcje. Po zmówionej modlitwie wygłosiła O. Szyszkówna wiersz p.t. „Dzień święty“, poczem nastąpiła pieśń „Z Bogiem każda sprawa“. Następnie G. Bartnikówna zadeklamowała wiersz p.t. „Pieśń filarecka“. Później wyjaśnił miejscowy nauczyciel, p. Kidoń, wzniosły cel tej uroczystości, przedstawiając naukę jako najdroższy skarb. Następny obraz sceniczny p.t. „Zachwycenie“ miał na celu nawrócić błądzących w ciemności na drogę prowadzącą do niebios jasnych. Potem p. H. Góralówna pouczyła obecnych o jednej z najgroźniejszych chorób zakaźnych t.j. gruźlicy. Dla urozmaicenia zaśpiewano później z pieśni, „Trąbka myśliwska“ (na 2 głosy) i „Powitanie lasu“ (na 3 głosy). Po tej zmiance nastąpił wykład o szkodach duchowych i cielesnych wyrządzonych przez alkohol. Następnie p. E. Drygałówna wygłosiła wiersz p. t. „Młodość“. Później poświęcił nauczyciel, p. Kidoń, kilka słów o współdzielczości, zachęcając do wzajemnego pomagania sobie. Przypominał on wszystkim miłość bliźniego, a w braku tejże polecał wzorować się na zgodnej współpracy podlejszych od człowieka stworzeń t. j. zwierząt, a mianowicie na współżyciu mrówek i pszczół. Azeby myśl współdzielczości wprowadzić w czyn, postanowiono założyć w następnym roku szkolnym przy szkole ew. sklepik spółdzielczy. Zaśpiewano jeszcze pieśń „O gwiazdeczko“ (na 2 głosy), po której p. nauczyciel żegnał opuszczających ławę szkolną, wręczając im w końcu świadectwa. Na pożegnanie zaśpiewano „Upływa śpiesznie życia“. W końcu p. Kidoń podziękował rodzicom za wzięcie udziału w tej uroczystości. Była to w tym roku szkolnym druga z rzędu uroczystość, która miała na celu wyrównanie różnic życia dzieci w domu rodzinnym i w szkole.

Warszawa. Na skutek interwencji Ministerstwa Skarbu, cena sprzedażna skrzyni zapałek monopolowych od dnia 15 lipca obniżona została przez spółkę akcyjną dla ekssploatacji państwowego monopolu zapałczanego z 310 na 290 złotych. Departament akcyz i monopoli Ministerstwa Skarbu przyjął tę zniżkę, jako tymczasową i zażądał od spółki akcyjnej przedłożenia kalkulacji kosztów produkcji zapałek.

— Tymczasowe obliczenia bilansu handlowego stwierdzają, iż w czerwcu r. b. nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła około 80 miljonów złotych. Głównym artykułem wywozowym, który zapewnił wspomnianą nadwyżkę, był węgiel. Wywieziono go w miesiącu czerwcu około półtora miljona ton.

Zapowiedź dobrych żniw w Polsce. Na terenie całej b. Kongresówki rozpoczęły się żniwa. Naogół zbiory przedstawiają się bardzo dobrze, zwłaszcza w środkowych i południowych okolicach Polski. Szczególnie obfity jest zbiór pszenicy oraz zbiór jarzyn. Dane, nadchodzące z Podola i Wołynia wykazują, iż tam urodzaj jest tak wyśmienity, jakiego nie było od roku 1914. W związku z rozpoczynającemi się żniwami w Polsce na rynku płodów rolniczych daje się wyczuć znaczną zniżkę cen. Hurtownicy masowo wyzbywają się posiadanych jeszcze zapasów zboża.

Cement polski do Brazylji. Znana polska cementownia „Firley“ otrzymała z Brazylji zamówienie na 3000 ton cementu. Charakterystyczne jest, iż należytość pokryto z góry gotówką w twocie 50,000 dolarów. Jak okazuje się, cement polski może konkurować zarówno jakością, jak i ceną, pomimo kosztów dalekiego przewozu, z wyrobami amerykańskiemi i angielskiemi.

Eksport węgla śląskiego w maju i czerwcu. W czerwcu wywieziono zagranicę 1 250,000 ton, w maju zaś tylko 650,000 ton. Konsumcja krajowa wynosiła około 100,000 ton miesięcznie. Wielkie składy po kowalniach zmalały o 400,000 ton. Najwięcej w ostatnim miesiącu szło węgla do Anglji, bo aż 400,000 ton, następnie do Szwecji, Norwegji i Danji, razem około 300.000 ton. Reszta w normalnych rozmiarach wywieziona został do innych krajów.

Wysyłamy coraz więcej drzewa. Eksport drzewa najwięcej wzmógł się z Wileńszczyzny. Wiele tartaków, które od czasu wojny były nieczynne, obecnie uruchomiono. Dzieje się to skutkiem zapotrzebowania na drzewo polskie z zagranicy, specjalnie zaś z Łotwy.

Młodzież amerykańska w Poznaniu. W dniu 14 b. m. przybyła do Poznania wycieczka studentek amerykańskich, która zabawiła w Poznaniu przez 3 dni.

Z za kordonu.

Malbork. Przybyli tu członkowie rady państwa, odbywający podróż informacyjną po Prusach Wschodnich. W imieniu prezydenta Prus Wschodnich powitał ich dr. Herbst. Z Malborka członkowie rady państwa udali się do Królewca. W podróży tej wziął udział minister spraw wewnętrznych, Kuelz, celem zapoznania się naocznie z sytuacją w Prusach Wschodnich. Minister Kuelz zamierza przy tej sposobności omówić w Olsztynie sprawę mniejszości i jej znaczenia dla Prus Wschodnich.

Królewiec. Z okazji 6-tej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach prezydent Prus Wschodnich, Ziehr, wygłosił przemówienie, w którem między innemi oświadczył: „Pragniemy szczerze pokojowego współżycia z naszym polskim sąsiadem. Jeżeli nowy rząd polski ożywiony jest tą samą chęcią ułożenia z narodem niemieckim przyjaźniejszych stosunków, to my, ludność Prus Wschodnich, witamy to z radością.“

Ze świata.

Tragiczne wesele. W Neapolu we Włoszech zdarzyła się dziwna tragedja. 50 letnia wdowa wychodziła za mąż za młodszego od siebie mężczyznę, który był mordercą jej pierwszego męża. Oblubieniec opuścił przed niedawnym czasem więzienie, gdzie przesiedział 17 lat. W czasie uroczystości weselnej, gdy goście siedzieli przy uczcie, zawalił się sufit, grzebiąc pod sobą wszystkich uczestników wesela, a więc wdowę z dwoma dorosłymi synami, oraz zaproszonych gości. Z katastrofy wyszedł cało jeden człowiek — wypuszczony niedawno z więzienia przestępca, a obecnie pan młody.

Upały. Od poniedziałku dnia 12-go b. m. trwają w Berlinie i w całych Niemczech upały, które przekroczyły 30 stopni w cieniu. Meteorolodzy przepowiadają, że upały te, przerywane kiedy niekiedy opadami, potrwają czas dłuższy. — Z Londynu donoszą: Fala upałów, które od kilku dni panowały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przeniosła się do Anglji. W dniu 11 b. m. stwierdzono, że najniższa temperatura wynosiła 80—83 stopnie Farenheita w cieniu. Zdarzały się wypadki, że z powodu gorąca ludzie padali na ulicy. Na przedmieściach tysiące ludzi śpią w ogrodach. W Polsce również silne upały dają się wszystkim we znaki. W Warszawie i innych miastach upał dochodził do 37 stopni Reom. w słońcu.

Burza gradowa na Ukrainie. Olbrzymia burza, jaka nawiedziła powiat artymowski i okolice na Ukrainie, zakończyła się bardzo gęstym gradem. Grad był tak duży, że grudka lodu po roztopieniu dawała pół szklanki wo-

dy. Padający grad zabił w ciągu dwóch godzin 1500 owiec i zniszczył doszczętnie 7000 dziesięcin zasiewów. Powódź, jaka powstała wskutek ulewy i gradu, zatopiła znaczną ilość koni i bydła. Masy wodne zniosły cały szereg domów, pozrywały mosty, nawet szereg takich mostów, które były oparte na żelazo-betonowej podmurówce. Jednocześnie zabitych i przepadłych bez wieści jest 26 ludzi. Grad leżał na polach przez 60 kilka godzin.

Kalendarz europejski w Turcji. Tureckie Zgromadzenie narodowe uchwaliło wprowadzenie kalendarza i czasu europejskiego na całem terytorjum tureckiem, poczynając od dnia 1 stycznia 1927 roku. Niedawno rowniez wprowadzono w Turcji alfabet łaciński.

Poradnik gospodarski.

Sprzedaż pyłu tytuniowego do tępienia szkodników. P. Minister Skarb urozporządzeniem z dn. 30 kwietnia r. b. ustanowił następujący cennik sprzedaży pyłu tytuniowego: § 1. Począwszy od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia Państwowe Fabryki wyrobów tytuniowych sprzedawać będą pył tytuniowy zawodowym rolnikom i ogrodnikom, tudzież ich zrzeszeniom, w miarę posiadanych zapasów po cenie 10 groszy za 1 kilogram loco. Państwowa Fabryka bez opakowania. Na żądanie odbiorcy może być opacowanie dostarczone przez Panstwową Fabrykę wyrobów tytuniowych po cenie kosztów własnych. Pył będzie sprzedawany po skażeniu piaskiem, popiołem, trocinami i t. p. materjałami w wysokości 10 procent — cena sprzedaży rozumie się za pył skażony. Cena kupna musi być wpłacona przez nabywcę przed odbioram pyłu do P. K. O. na rachunek Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytuniowego, Nr. 30.200—a dowód wpłacenia złożony w Państwowej Fabryce, z której pobór pyłu nastąpi. Prośby o sprzedaż pyłu tytuniowego należy kierować do D, P. M. T. w Warszawie, ulica Nowy Swiat 4, dołączając do prośby zaświadczenie Izby Rolniczej lub organizacji rolniczej, względnie ogrodniczej, że petent jest zawodowym rolnikiem względnie ogrodnikiem. Zrzeszenia rolnicze lub ogrodnicze są wolne od składania wymienionych zaświadczeń.

Jak się obchodzić ze skórami. Przy uboju bydła jedną z najważniejszych czynności jest ściąganie skór, co winno być dokonywane z większą umiejętnością. Obecnie na ściągniętych w kraju skórach często zauważyć można kawały mięsa, kości ogonowe i t. d. Tak mięso, jak i kości te obciążają z jednej strony — w garbarniach stają się bezwartościowemi odpadkami, podczas, gdy przy rozumnem ich wykorzystaniu, możnaby było odżywić niemi znaczne zastępy ludności. Bydło bije się nie myte. Skóra oblepiona jest znacznemi ilościami nawozu, przy obrabianiu podczas uboju zarazki, zawarte w gnoju, łatwo mogą być przeniesione na mięso, co staje się już w znaczeniu zdrowotnem sprawą w najwyższym stopniu niepożądaną. Ponieważ nawóz jest pozostawiany na skórach przez rzeźników często nie tyle przez niedbałość, ile celowo dla obciążenia skóry, sprzedawanej na wagę, należałoby wprowadzić zwyczaj mycia bydła przed ubojem. W tym celu należałoby przepędzić bydło przez basen z wodą, usuwać tam nawóz, następnie pozostawiać bydło przez kilkanaście minut pod prysznicem; poza względami higjeny zastosowanie tej czynności wpływa dodatnio na cyrkulację krwi. Ameryka, gdzie wprowadzono ten zwyczaj we wszystkich prawie większych rzeźniach, winna dla nas stać się przykładem. Ze względów zdrowotnych byłoby pożądane urządzenie odpowiedniego pomieszczenia przy rzeźniach dla konserwowania i solenia skór surowych; obecnie procedura ta odbywa się na mieście. Poza tem rzeźnie winny dbać o to, aby skóra w garbarniach dawała jak najmniej odpadków. Obecnie dzieje się zupełnie odwrotnie. Skutkiem niedbałego obciągania skór powstaje znaczna ilość zacięć; zacięcia obniżają znacznie wartość skór. Wskutek niedbalstwa wielu rzeźników zmuszeni jesteśmy przywozić pokaźną ilość skór z zagranicy które nie posiadają prawie zacięć wcale.

Wesoły kącik.

U adwokata.

Pani: Podobno klijent pana mecenasa dostał bardzo ciężką karę?

Adwokat: To zależy, proszę pani.

Pani: Jakto? Czytałam przecież, że dostał dożywotnie więzienie.

Adwokat: No tak, ale jeśli nie pożyje zbyt długo, to kara nie będzie taka wielka.

Tylko spokojnie.

Tonący: Na pomoc! tonę! nie umiem pływać!

Strażnik na brzegu: Ja także do djabła! Ale nie krzyczę o tem tak głośno!

Nie zna swego imienia.

— Jak się nazywasz? — spytał sędzia oszusta.

— Nie wiem, panie.

— Jakto, nie wiesz?

— Oto, widzi pan sędzia, ja jestem z bliźniąt i przy chrzcie dano nam imiona Piotr i Paweł. A jak nas nieśli z kościoła, był wielki mróz i jeden z nas zmarzł; a ponieważ nie wiem, czy to ja zmarzłem, czy mój brat, dlatego nie wiem, czy ja jestem Piotr, czy Paweł.

Pomiędzy inżynierami.

— Czy wiesz, że podczas mego pobytu we Włoszech, przy odkopywaniu Pompei, znaleziono w ziemi drut w głębokości coś koło 50-ciu metrów. Więc to znaczy, iż tam, już przed tysiącami lat, znano, jak sądzę, telegraf.

— E, to jeszcze nic. Za mojej bytności w Palestynie kopano do głębokości 100 metrów i wcale drutu nie znaleziono.

— Nie rozumiem — czegoż to dowodzi?

— A to dowodzi, że w Palestynie już przed wiekami znano telegraf... bez drutu.

Ofiara.

Na wydawnictwo Gazety złożył pan Quast, naczelnik poczty w Modlinie 10 złotych.

Ogłoszenie.

Obelgę, rzuconą na p. Jana Reinkego z Działdowa w dniu 25 maja 1926 roku, odwołuję z ubolewaniem.

(—) Zofja Kowalczyk.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 16 lipca za dolar płacono 9,15 zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 15 lipca za 100 kilo: Żyto kongr. 21—22, jęczmień kongr. na kaszę 27,50, pszenica 35—36, obroty małe.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty—Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Doza 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10